

Hans Ulrik
Slow Procession

Sundance Music 2009
Dystrybucja: Multikulti

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Saksofonista i kompozytor Hans Ulrik urodził się w 1965 roku w Kopenhadze, ale muzykę studiował w USA. Nim założył własny kwartet, współpracował z gwiazdami jazzu. Bogate doświadczenie służyć na jego nowej płycie, dodam od razu, że niecodziennej.

Dawno nie słyszałem jazzu podanego w tak oryginalny sposób. Nie wiem, czy celowo, czy też przypadkiem utwory Ulrika kojarzą się z zupełnie innymi niż jazz stylami. I właśnie to jest ich zaletą. Otwierające nagranie „The Beginning/ All Things Shine” jest chwytliwe jak przeboje Stinga. Z kolei w „Make Rain” pojawia się basowy pochod, charakterystyczny dla metalu. Chwilami wydaje się, że członkowie Metalliki maczali w tym palce. Z kolei „The Wanderer” rozwija się jak „Shine On You Crazy Diamond” Floydów, a kiedy wchodzi perkusja, czekamy na głos Davida Gilmoura. To oczywiście tylko skojarzenia, bo przez cały czas mamy do czynienia z muzyką improwizowaną.

„Slow Procession” stanowi atrakcyjną odmianę w jazzowej ofercie. Tę płytę trzeba poznać. Choćby po to, by się przekonać, jak inaczej można – chociaż pewnie ci, którym styl Hansa Ulrika się spodoba, powiedzą: „trzeba” – grać jazz.

Gożąco polecam ten krążek zarówno fanom tego stylu, jak i miłośnikom muzyki pop i rocka! Oto bowiem nadarza się okazja, żeby w instrumentalnym jazzie odnaleźć coś wyjątkowego. ■

Grzegorz Walenda



Youn Sun Nah
Voyage

ACT Music 2009
Dystrybucja: GiGi

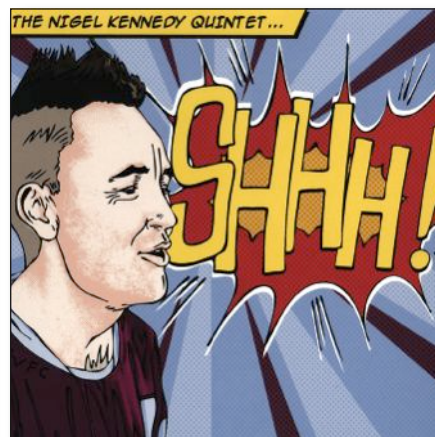
Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Koreańska wokalistka i skandynawski akompaniament – tak najkrócej można opisać zawartość płyty „Voyage”. Trzeba dodać, że znajdziemy tu także muzyczne akcenty z Atlantyku. Jest amerykańska pieśń ludowa „Shenandoah”. Jest słynna kompozycja „Jockey Full of Bourbon” Toma Waitsa i nie można nie zauważyć pojawiających się tu i ówdzie motywów latynoskich.

Bohaterka płyty dysponuje ciepłym, delikatnym, świetnie postawionym głosem, którego tembr najlepiej pasuje do nocnych klimatów w klubach, gdzie już tylko resztką gości leniwie dopija drinki, a ostatnie pary ospale kołyszą się na parkiecie. Oprócz wyżej wymienionych utworów większość repertuaru została ułożona z kompozycji wokalistki.

Na wstępie wspomniałem o akompaniamencie. Nie bez powodu. Słyszymy tu świetnie grającego na gitarze akustycznej Ulfa Wakeniusa, a także utalentowanego współpracownika Leszka Możdżera – Larsa Danielssona. Kontrabasista popisuje się świetnymi improwizacjami, ale potrafi też zagrać prosty akompaniament („Calypso Blues”), przy którym Youn Sun Nah rozwija wokalne pomysły. Wreszcie słyszymy Xaviera Desandre-Navarre na perkusji oraz znakomitego trębacza, Mathiasa Eicka, którego sola w „My Bye” ciekawie współbrzmiają z gitarowym podkładem. ■

Grzegorz Walenda



The Nigel Kennedy Quintet
Shhh!

EMI 2010

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Nigel Kennedy należy do wąskiego grona muzyków klasycznych, którzy z powodzeniem eksplorują tereny jazzu. Grę na skrzypcach studiował u Yehudi Menuhina, zaś w świat muzyki synkopowanej wprowadził go Stephane Grappelli.

„Shhh!” jest trzecim autorskim albumem Kennedy’ego. Znalazły się tu niemal same jego utwory, łączące jazz akustyczny z muzyką fusion lat 70. i klasycznym brzmieniem rocka.

O ile rockowe ciągoty Nigela najlepiej słyszeć na początku i końcu albumu, o tyle środek wypełniają kompozycje bardziej stonowane, a tytułowy „Shhh!” okazuje się eteryczną balladą. Na specjalną uwagę zasługuje „Riverman” – temat nieco zapomnianego dziś barda Nicka Drake’a (polecam także oryginał), który na płycie śpiewa Boy George.

W sumie jest to muzyka skierowana do szerokiej grupy odbiorców o różnicowanych gustach. Znajdą tu oni zarówno nastrojowe, melodyjne tematy, jak i kawalki o dużym ładunku ekspresji („Transfiguration”, „Oy”).

W improwizacjach Nigel pokazuje oblicze rasowego wirtuoza. Stosuje skomplikowane biegniki, bogatą kolorystykę, osiąganą także dzięki przetwornikom brzmienia oraz zróżnicowaną artykulację. Niestety, chwilami nadużywa tremola, elementu, po który rzadko sięgają mistrzowie jazzowego smyczka. Bardzo dobrze spisuje się towarzyszący skrzypkowi zespół z polskimi muzykami: Wyleżołem, Grzegorskim, Kowalewskim oraz nowym nabytkiem – perkusistą Krzysztofem Dziedzicem. ■

Bogdan Chmura